

Hubert Brzęczek, uczeń klasy I gimnazjum

Wywiad z prababcią Zofią Bochenek (ur.1933r). Prababcia całe życie spędziła w Olszynie. Tu założyła rodzinę, tu pochowała swoich rodziców, rodzeństwo, męża i dwoje dzieci. Kiedy zapytałem ją o wojnę bardzo się wzruszyła i zdziwiła, że kogoś to jeszcze obchodzi.

Ile miałaś lat kiedy wybuchła wojna? Gdzie wtedy mieszkałaś ?

Miałam siedem lat, jak sąsiad przybiegł do nas i krzyczał, że wojna wybuchła. Nie bardzo wiedziałam co to znaczy. Na początku to nawet się nie bałam ,bo przecież byli przy mnie rodzice. Pamiętam, że jak szłam do szkoły to Niemcy jechali z każdej strony i wtedy bardzo się bałam.

Pamiętasz coś z okresu przed wojną?

Nie, byłam za mała. Ledwo odróżniam dziś początek wojny. Ale podczas wojny to była bieda i strach przed Niemcami.

Jak się zmieniło życie twojej rodziny? Czy wojna dotknęła szczególnie Twoją rodzinę?

Zycie zmieniło się bardzo. Z niczego człowiek nie mógł się cieszyć, niczego się mógł dorobić. Ciągłe tylko strach i wysłuchiwanie opowieści kto gdzie zginął, kogo gdzie zabrali. Ja miałam to szczęście , że z mojej najbliższej rodziny nikt nie zginął.

Co było najtrudniejsze w tym okresie? Z czego żyliście?

Najtrudniejsze było to, że nie było gdzie zarobić pieniędzy a większa część płodów rolnych i żywności trzeba było oddać Niemcom w formie kontyngentów i niewiele zostawało na życie. Rodzice musieli zajmować się nielegalnym handlem (żywności, tytoniu). Przemierzali wiele kilometrów, aż do Krakowa.

Moi rodzice jeszcze zarabiali na szyciu odzieży bo byli krawcami.

Czy pamiętasz może takie rzeczy, które są ważne dla dziecka ładne ubrania, zabawki, smakołyki?

Oj, Boże. Jakie smakołyki! Dziecko, my nie mieliśmy czasem co jeść, każdy ziemniak, każda kromka chleba była ważna. No nie powiem , bo czasem

tatuś jak coś sprzedał, to czasem jakiegoś cukierka przyniósł. Ale to była radość! Jeszcze dziś pamiętam ten smak! A tak to nie, nawet jak do babci chodziliśmy to ona nam dawała po kromce chleba, bo u nas tego chleba czasem brakowało. Nie tak jak teraz, kiedy po kromkę chleba to nawet nikt się nie pochyli, żeby z ziemi podnieść.

Nie powiem bo tatuś i mamusie się o nas troszczyli . Jak mogli , dbali o nas. Ale i my mieliśmy szacunek do nich. Do rodziców mówiło się WY, nie tak jak teraz wszystko na TY.

A ubranie, to ty my miałyśmy szczęście, bo moi rodzice byli krawcami to nam te ubrania szyli. Dlatego my z Tereską to chodziłyśmy ładnie ubrane, ale to to kościoła, bo do szkoły to było szkoda takich ubrań.

A skąd Twoi rodzice mieli materiały do szycia ?

Przychodził do nas taki Żyd, co miał dużo różnych rzeczy. Wiedział, że tatuś szyją to pewnie potrzebują materiału. Jak nie było pieniędzy, zebu mu zapłacić to i tak dawał, czasem mówił, że zapłacimy później a czasem brał za to jakieś jedzenie.

Pytałeś jeszcze o zabawki. My to się bawiłyśmy tym co było przy domu-patyki, kamyczki, a zresztą to trzeba było pomagać w polu i w domu a nie myśleć o zabawie. Jak się szło paść krowy to my śpiewały i goniłyśmy się.

Jakie wydarzenie z tego okresu najbardziej utkwilo ci w pamięci?

No nie wiem, chyba to jak przyszli Rosjanie i gonili Niemców. Ustawili działo niedaleko naszego domu i strzelali do nich.

Czy byli u was obcy żołnierze? Niemcy? Rosjanie?

Niemcy przychodzili i zabierali ludzi do pracy, głównie przy kopaniu okopów w okolicach Ciężkowic. Rosjanie też potem przychodzili. Zawsze chcieli jedzenia.

Czy działała na naszych terenach partyzantka?

Byli też partyzanci, w żurowej było ich dużo, a do nas niedaleko. Przychodzili po nocach, sprowadzali obcych ludzi, żeby ich zakwaterować a przy tym napierali się na jedzenie. Nie pogardzili nawet chlebem czy mlekiem.

A jak to było ze szkołą w czasie wojny i zaraz po wojnie?

W czasie wojny normalnie chodziłam do szkoły. Nie było żadnych książek. Uczyliśmy się czytać na takich szarych gazetach, nazywały się *Stery*. Bardzo nas pilnowali, żebyśmy ładnie pisali. Pisaliśmy atramentem, który był wlewany do kałamarza- to była nasza jedyna pomoc naukowa.

Zajęcia odbywały się w różnych miejscach np. kancelaria mieściła się w drewnianym budynku w miejscu dzisiejszej poczty, drugi budynek w miejscu sklepu żelaznego, a tu gdzie jest szkoła też był budynek drewniany.

Bardzo chcieliśmy się uczyć, wszystko co nauczyciel mówił było takie ciekawe i słuchało się nauczyciela tak jak księdza, nie to co teraz. Co powiedział nauczyciel było święte.

Jak wyglądało wasze życie zaraz po wojnie?

Nie bardzo się zmieniło. Tu na wsi to każdy dzień był podobny, dalej trzeba było pracować w polu i gospodarstwie aby było co jeść.

Kiedy patrzysz na ten świat teraz to co sobie myślisz? Przecież tyle już w swoim życiu widziałeś i tyle przeżyłeś?

Nie potrafię wyrazić słowami. Zupełnie inny świat.

Dziękuję za rozmowę.

Proszę. Cieszę się, że cię to interesuje.